Nr. 8. Drohobycz, dnia 15. kwietnia 1899. Rok I.

KURJER DROHOBYCKI

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Cena Kurjera w miejscu:
ćwierćrocznie 80 ct. — półrocznie 1 złr. 60 ct. — całorocznie 3 złr.
Z przesyłką pocztową:
ćwierćrocznie 90 ct. — półrocznie 1 złr. 80 ct. — całorocznie 3 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 12 ct.
Redakcya, Administracya i ekspedycya Kurjera w drukarni Jana Brosia w Drohobyczu.

Ruch emigracyjny.

Rozruchy, których widownią była zachodnia Galicya, miały swe źródło prócz w niesumiennej agitacyi, — w opłakanem ekonomicznem położeniu naszego ludu, którego głód i brak możności zarobku pędził do ekscesów.

Wówczas już zwrócono uwagę na straszne położenie naszego chłopa, na perespektywę głodowej śmierci. Ekscesa owe **s p r o w a d z i ł y n a k r a j s t a n w y j ą t k o w y** i nakładały już wtedy na kraj, Sejm i rząd obowiązki do przeprowadzenia, a przynajmniej obmyślenia poważnej, trwałej i planowej akcyi ratunkowej.

Sądzićby więc można było, że Sejm zajmie się tą drażliwą i piekącą kwestyą, że się nareszcie ze swego wieloletniego „letargu konserwatywnego“ otrząśnie, — i głębiej zastanowi nad kwestyą poprawy doli naszego biednego ludu.

Sejm nasz jednak zastanawiał się nad wszystkiem, nad „lex Urbański“, nad ustawą budowlaną, a nad ekonomicznem położeniem ludu o tyle tylko, że przepytlował „wielką debatę agraryjną“ w skutkach bezpłodną, udotował 20.000 złr. rocznie na fundusz dla tworzenia kas Raiffeisennowskich i . . . . przyznał tysiące, jako subwencyą krakowskiemu teatrowi za wystawianie sztuk, mających poniżyć wieśniaka w oczach wszystkich! . , . .

To też co z początku było do przewidzenia, — nastąpiło! Tysiące wieśniaków i robotników wiejskich opuszcza rolę, chałupę, sprzedaje „ojcowiznę“ za bezcen, porzuca kraj i idzie — do Niemiec, Węgier i do Ameryki, by na obczyźnie znaleść chleba i zarobku, którego kraj i „starsza brać“ im dostarczyć nie chce, czy też nie umie.

Ruch emigracyjny dawał się już w ostatnich latach odczuwać w Galicyi. Już wtedy widziano, jak tysiące rąk pracy porzucało ziemię ojczystą i maszerowało w świat luterski, do Brazylii, lub Kanady jakby na złamanie . . . . karku, nie objaśnionych przez powołane do tego organa rządowe, lub własną „starszą brać“ o skutkach takiej nieszczęsnej tłumnej ruchawki i o kierunku drogi.

Nigdy jednak nie był tak wielkim i w tak gwałtowny i przerażający sposób się rozszerzał wśród ludności, jak obecnie.

Pociągi przywożą codziennie do Poznania tłumy ludu roboczego, udającego się przeważnie do Saksonii lub Meklemburga. Ajenci, którzy za każdą sztukę pardon . . . . wieśniaka po kilkadziesiąt marek faktornego dostają, wypełniają naturalnie swą służbę sumiennie. Uwijają się wśród ludu, któremu i tak nie trzeba wiele do emigracyi doradzać, bo głód i nędza, najlepiej doradzają. To też z każdym dniem nowe tysiące pędzą w dal, po chleb, — po zarobek.

Niemcy, Dania, Kanada mają dać polskiemu i ruskiemu chłopowi i robotnikowi chleb i dach nad głową, mają dać te dwie rzeczy, których w kraju napróżno szukał. Obczyzna ma przytulić naszego chłopa i robotnika, dla którego kraj prócz nakładania coraz nowych podatków nic więcej nie ma. Obcy zużytkują jego pracę i jego siłę i będą dla naszego chłopa i robotnika mimo wszelkiego wyzysku względniejsi niż krajowy rząd i . . . „starsza brać“.

Przynajmniej zjeść dadzą! . . .

Czas najwyższy, aby się nasze, niestety jeszcze po dziś dzień miarodajne faktory z obozu konserwatywnego z letargu ocknęły i pomyślały nareszcie o pozytywnej, radykalnej akcyi ratunkowej, bo . . »caveant consules!« . . . .

Stosunki borysławskie.

Kalifornia galicyjska — Borysław — przedstawia obraz ruiny i upadku. Skutki i następstwa gospodarki kapitalistycznej odbiły się krwawo na ciele małych producentów i całej rzeszy robotników pozbawionej pracy i chleba. Policyjne rozporządzenie starostwa górniczego w Krakowie, mające wzbogacić — kosztem mniejszych producentów — wielkie przedsiębiorstwa, jak Bank kredytowy i utrzymaną za pieniądze Länderbanku, »Compagnie commerciale française«, pozbawiły chleba cały zastęp małych producentów i robotników.

Wielkie przedsiębiorstwa nie myślą się jednak na tem ograniczać, niedość im, że w przerażająco krótkim czasie ekspropiowały, zrujnowały mniejszych producentów, że pozbawiły możności zarobku prawie tysiące robotników, których obecnie czeka śmierć głodowa, przedsiębiorstwa wielkie chciałyby jeszcze tym podupadłym producentom zabrać ostatki ich mienia te nieeksploatowane więcej terena kopalniane. Celuje w tym względzie osławiona zresztą ze swej bezwzględności »Compagnie commerciale française«. Nie ma prawie w Borysławiu producenta, przeciwko któremu nie wniosłoby powyższe towarzystwo pozwu o zniesienie współwłasności, któregoby własność nie poszła na licytacyę. Są to owoce zaborczej, krzyżackiej polityki przedostatniego dyrektora Compagnie, który, jeśli nie udawało się na drodze legalnej, to przemocą wdzierał się w spółki producentów. Obecny zastępca Compagnie zbiera owoce działalności swego poprzednika.

Dla uzupełnienia obrazków stosunków borysławskich przytoczę jeszcze fakt następujący. Kasa bracka Banku kredytowego w Borysławiu posiada stosunkowo prawie krociowy majątek, a robotnikom ubezpieczonym zapewnia nietylko zasiłek w razie choroby, ale i pensyę w razie niemożliwości dalszej pracy po upływie okresu dziesięcioletniego. Na cel ten odejmuje się robotnikom od płacy ostatni grosz. Pan dyrektor banku przedsięwziął sobie jednak podobno niedopuszczać robotników do pobierania w razie niezdolności do pracy pensyi, która im się należy, gdyż na jej uzyskanie przez całe lata składali krwawo zapracowany pieniądz. Ma się zaś postępywać w sposób następujący. Gdy robotnikowi brakuje do uzupełnienia dziesięcioletniego okresu dwa lub trzy miesiące, wówczas ma się go przyprowadzać do wystąpienia ze służby i zrzeczenia się tem samem pretensyi do przynależnej mu pensyi, korzystając, czy to z jego nieświadomości, czy też z chwilowego krytycznego położenia.

Dalszych szczegółów *na razie* nie przetaczamy, rezerwując sobie to na później.

Głos z miasta ze sfer kupieckich.

O nieprawidłowościach na c. k. kolei państwowej.

Nawiązując do artykuliku w poprzednim numerze „Kurjera drohobyckiego“ umieszczonym, podajemy jeszcze dalsze fakta, a mianowicie: Według §. 61. (art. 4). regulamin ruchu i (art. 12.) międzynarodowego porozumienia, jest kolej obowiązaną więcej pobrane należytości stronom zwrócić — termin jednak zwrotu nie jest w regulam,nie oznaczony, więc może za 2 lub 3 lata nastąpić. P. R... kupiec w Samborze zamówił w Buczaczu skórki. Według klasyfikacyi I. części taryfy powinno było nastąpić obliczenie frachtu podług klasy II. a urzędnik na stacyi Buczacz obliczył według klasy I. Kolej była więc obowiązaną na mocy §. 61. regulaminu różnicę stronie zwrócić. Inaczej jednak się stało. Gdy bowiem p. R. do roku zwrotu różnicy nie otrzymał, reklamował powołując się na I część taryfy. Dyrekcya kolei zaś odmawia pretensyi p. R.. powołując się na to, iż reklamacye tylko do jednego roku mogą być uwzględnione. Dalszy fakt: Według §. 63. i 87. regulaminu ruchu jest kolej obowiązaną w razie zapóźnienia dostawy, stronom dać odszkodowanie. Otóż p. K..g kupiec w Przemyślu reklamował jedną przesyłkę z Vöslau, która szła 13 dni zamiast 8 — przeto spóźnienie trwało 5 dni. Dyrekcya kolei jednak odmówiła pretensyi tak słusznej i uzasadnionej. P. K..g zmuszony się widział przez bióro reklamacyjne swą pretensyę reklamować. Bióro reklamacyjne »Orion« w Drohobyczu załączyło ponownie list przewozowy i reklamowało u Dyrekcyi zwrotu za owe 5 dni spóźnienia w dostawie towaru. Dyrekcya kolei jednak zatrzymała sprawę u siebie 4 miesiące i nareszcie zwróciła list przewozowy z tem, że sprawa ta należy do ministerstwa kolejowego we Wiedniu. Wniesiono więc podanie do ministerstwa kolejowego do Wiednia, gdzie sprawa leżała znowu 4 miesiące, poczem ministerstwo odmówiło żądaniu zwrotu, powołując się na to, iż od dnia dostawy listu przewozowego z Dyrekcyi kolei miał być rekurs wniesiony do 4 tygodni!. Tak więc skoro kupiec p. K..g nie był świadom swych praw i nie rekursował, lecz udał się do bióra reklamacyjnego, to Dyrekcya temperyzowaniem spowodowala zadawnienie sprawy. A przecież od dnia dostawy listu przewozowego do wniesienia ponownej reklamacyi nie minęło jeszcze 4 tygodni. Trzeba więc było zaraz zwrócić przedstawienie, a nie odsełać petenta do ministerstwa kolejowego we Wiedniu, aby sprawa na dobre się zadawniła. Niepojmujemy jednak, jak sprawa w toku instancyi będąca w ogóle może uledz zadawnieniu. Dlaczego, jeżeli strona czasami za mało zapłaci i to nie ze swej winy, kolej nie czeka na zadawnienie swej pretensyi? Są to sprawy na pozór małe, a jednak tak dotkliwe dla kupców, że konieczne trza je poruszyć publicznie, by spowodować sanacyą tych stosunków. R.

Korespondencye.

Sambor, 13. kwietnia 18 9.

(Ruch budowlany. — stagnacya i zubożenie miasta, — stosunki policyjne i weterynarskie.

Ruch budowlany w nastającym sezonie letnim zapowiada się u nas dość słabo. Oprócz gmachu na męzkie seminaryum nauczycielskie, nad którego pod walinami już się krzątać zaczynają i pomniejszych nielicznych budynków żadne inne gmachy nie powstaną.

Dawniej gród nasz był siedzibą wielu pensyonistów, których do nas wabiła zdrowa woda, taniość pomieszkań i produktów. Dziś stosunki się zmieniły. Wskutek pono nie bardzo racyonalnej gospodarki o[...]ców miasta, gmina nasza z każdym dniem więcej ub[...]żeje, roczne bilanse okazują niedobory, dla któ[...] częściowego przynajmniej pokrycia nałożono na [...]szkańców rozmaite dodatki do podatków. Czyns[...]

pomieszkania poskoczył więc w górę, produkta podrożyły, bo rzadko kiedy dostają się takowe w ręce mieszkańców z pierwszej ręki, lecz dopiero od pośredników — handlarzy, zalegających główne trakty i odkupujących je od naszych włościan. Niewygodne również są dla szerszej publiczności odbywające się targi w rynku, intratne jedynie dla kupców śródmieścia i licznej falangi szynkarzy i pokątnych pisarzy, wydzierających biednemu i nieoświeconemu włościaninowi naszemu nstatni ciężko zapracowany grosz.

Niewygody te usuniętoby, gdyby targi nasze przeniesiono na miejsca dalej od śródmieścia oddalone a przez rozlokowanie policyantów na głównych wiaduktach umożliwiono wieśniakom dotarcie i dowóz produktów swych do miasta.

Co do policyi jest to na razie tylko marzeniem, zbyt mała liczba tychże wystarcza zaledwie na główniejsze śródmieścia posterunki, z drugiej zaś strony nadzwyczaj licha płaca policyi i niezapewnienie bytu takowej na starość powoduje, iż rekrutuje się ona z elementów wątpliwej wartości, i nie może się stać dodatnim czynnikiem, mimo pracy i zabiegów znanego z energii i sprężystości (nawet w czapce cywilnej) inspektora pana Eitnera i dodanego mu sierżanta Rabieja.

Miło nam podnieść, że stosunki weterynarsko-sanitarne zmieniły się ku dobremu dzięki zapobiegliwej działalności pełniącego funkcye weterynarza p. Pappego, znanego nam zresztą z jego długoletniego pobytu. Nieporządki w rzeźni, pajęczyna i nieschludność w kramach rzeźnickich należą już do przeszłości, niesmak zaś rzeźników nie jest mniejszym od zadowolenia szerszej publiczności.

KRONIKA.

Zmarli: w Drohobyczu Paulina z Minichów Hodbod wdowa po śp. starszym dozorcy salinarnym. dnia 11. kwietnia br. w 68 roku życia.

W Jarosławiu: Marya z Hoszowskich Lisowska wł. realn. w Drohobyczu dnia 14 kwietnia br. w 79 r. życia.

Sejmik relacyjny posła do Rady państwa z okręgu miast: Sambor-Stryj-Drohobycz prof. dr. Gustawa Roszkowskiego odbędzie się dnia 21 b. m. o godzinie 4. po południu w Stryju w sali Rady miejskiej, 22. b. m. o godzinie 4. po południu w Drohobyczu, w miejskiej sali gimnastycznej i 23. b. m. o 4. po południu w Samborze w sali kasynowej.

Święcone w „Sokole“ odbyło się w przewodnią niedzielę w obec licznego zastępu druhów. Potok wzajemnych życzeń przy jajku rozpoczął druh prezes Dr. Lechowski. Z mnóstwa cichych i głośnych, objawionych i nie objawionych życzeń wyłoniła się myśl oddawna odczuwanej potrzeby przystąpienia naszego gniazda do Związku sokolego, urządzenia przedstawienia gimnastycznego, a ewentualnie nawet „zlotu“ dla ożywienia naszych sokolich stosunków.

Uroczystość wiekopomnej rocznicy 3-Maja Stowarzyszenie „Gwiazda“ obchodzić będzie b. r. w dniu 7 Maja solennem nabożeństwem w rz. kat. kościele, a wieczorem przedstawieniem amatorskiem. Odegrane zostaną dwa utwory sceniczne treści patryotycznej: »Ofiara za Ojczyznę« i »Kościuszko w Petersburgu«.

Przedstawienie amatorskie. Kółko amatorskie St. »Gwiazda« odegrało w dniu 9. bm. przy zapełnionej sali, kom. w 2 aktach I. Wdowiszewskiego: »Takich więcej« i operetkę w 1 akcie Krautzera »Czuła struna«. Jak w jednej, tak i w drugiej palmę pierwszeństwa zyskały panie. Pani Załuska poważną grą i dobrą dykcyą, zaś pani Niedzielska swym nader sympatycznym głosem przy umiarkowanem frazowaniu melodyi, szlachetną i staranną grą zdobywały burzę oklasków. Nie mniej podobały się role pań K. Stupnickiej i Makowskiej. Z panów pierwsze miejsce należy się p. Hauchowi, który grał i śpiewał, jak skończony aktor. Z korzyścią do szczęśliwego powodzenia sztuki przyczynili się pp. Furowicz i Zagajewski, bardzo dobrem zrozumieniem i odtworzeniem charakterów, oraz pp. Gruszczyński, Procki, Boryło, Lachowicz i Przeniczka.

Stawanie na chodnikach w rynku i to całemi gromadkami stało się u nas zwyczajem. Sejmikujące owe gromadki w czasie pogody obejść można, ale w czasie niepogody musisz człeku leźć w błoto, jak nie pyszny, bo z drogi ci się nie ustąpią, jeszcze wymyślają.

Prawie niemożebnem staje się to wieczorem w dnie niedzielne, lub świąteczne w czasie nadzwyczajnego ścisku na chodnikach.

W interesie wolnej komunikacyi leżałoby odszukać dotyczące przepisy policyjne, niedozwalające tamowania przejścia na chodnikach.

O przejściu przez miasto w dnie targowe ani [illegible]owy! Rynek wtedy zapełniony furami, chodniki forralnie zatarasowane. Dnie te — to prawdziwy czas [illegible]niwa dla licznych tut. złodziei kieszonkowych, obła[illegible]iających się na cały tydzień.

Czas najwyższy, aby i u nas pomyślano o usu[illegible]ciu owej anomalii, krzywdzącej dotkliwie tutejszą [illegible]bliczność.

Z „Sokoła“. Ubiegłej niedzieli Tow. „Sokół“ urządziło wieczornicę, złożoną z chórów dzielnie się trzymających, z udatnej deklamacyi p. Strzetelskiego oraz z monologu okolicznościowego, streszczonego na motywie najnowszej operetki japońskiej „Gejsza“, odegranego bardzo poprawnie przez p. Wlasek i obrazku dramatycznego Anczyca »Łobzowianie«, w którym wyrazem artystycznego temperamentu celowali państwo Meszyńscy, panna Tracikiewicz i Troszkiewicz; z powodzeniem sekundowali im pp. Kiedacz, Szajna, Niemców; ujmującą Kasią była panna Felner. Drużbowie i druchny trzymali się dziarsko.

Zaopatrzenie miasta w wodę mimo, iż uchwalonem zostało w swoim czasie przez naszą radę gminną, ciągle jeszcze na próżno oczekuje zrealizowania. Rada gminna nie ma snać czasu do zajmywania się tego rodzaju sprawami. O wiele ważniejszem jest zrywanie kompletu, bawienie się w obstrukcyą i stylizowanie rewersów!

Drohobyccy Syoniści dali znaki życia o sobie. Podczas ostatnich świąt żydowskich zainscenowany przez nich cały szereg odczytów, miał pouczyć żydów, że zamiast pracować dla kraju i wypełniać obowiązki obywatelskie, należy raczej marzyć o gruszkach palestyńskich. W jednym z odczytów widział prowodyr syonistów Fajwel Lauterbach rozwiązanie kwestyi żydowskiej w popieraniu banku kolonizacyjnego, który się zawiązał w Londynie (dobrze że nie w Honolulu), inny zaś wielki mąż Syonu, studiosus philosophiae Schreier wykładał o podróży cesarza niemieckiego(!!).

Szkoda, że do kompletu nie miał prezes tutejszego Syonu p. Aron Hersz Żupnik, odczytu o moralności politycznej. Temat ten, jakby czekał na niego.

Mało urzędników podatkowych przy starostwach powiatowych w kraju jest tak obarczonych pracą urzędową, jak w Drohobyczu. Pomimo, że w skład powiatu naszego wchodzą wielkie miejscowości przemysłowe, jak Borysław i Schodnica, dające wiele do czynienia, nie pomnożono dotychczas u nas zwykłej liczby urzędników. — Nic więc dziwnego, że urzędnik nasz, jak biały murzyn dniem i nocą z uszczerbkiem dla zdrowia pracować musi, aby bieżące liczne czynności urzędowe szybko załatwić i niedopuścić do mnożenia się stosu t. z. „kawałków“. Mała liczba personalu urzędniczego daje się też we znaki samej publiczności, zmuszonej na załatwienie spraw swych w urzędzie czekać całymi dniami, przyczem ponosi szkodę i sam skarb państwa.

Spodziewamy się, że już ta krótka wzmianka kronikarska wystarczy, by władze kompetentne złe usunęły, — Zobaczymy!

Policya miejska musi być stanowczo pomnożoną, jeśli ma zadaniu swemu należycie sprostać. Mała stosunkowo liczba policyantów [illegible]rcza do obsadzenia ważniejszych posterunków śródmieścia. W interesie zatem bezpieczeństwa ogółu mieszkańców, ponoszących ciężary gminne, upominamy się o szybkie pomnożenie personalu policyjnego, oraz o z n i e s i e n i e zakorzenionej u nas z dziada pradziada a n o m a l i i, d o z w a l a j ą c e j p o s z c z e g ó l n y m r a d n y m u ż y w a n i a p o l i c y a n t ó w d o p r y w a t n y c h p o s ł u g. — Dlaczego tej sprawy ogół obchodzącej, nie wciągnięto do gminnych postulatów kompromisowych, lecz tylko sprawy czysto prywatnej natury?...

Prośba do tutejszego Zarządu szpitala powszechnego. Przed kilkoma dniami byliśmy świadkami następującego zdarzenia: Z podwórza szpitalnego wywiózł parobczak na wózku trumnę, przewiązaną rzemykiem. — Stanął na ulicy a sam wrócił się ażeby zamknąć bramę wjazdową. — Po chwili wziął lejce do ręki i g a l o p e m p o p ę d z i ł k o n i a — na cmentarz aż pod sam grób! Pięć osób płaczących biegło oddać ostatnią przysługę ojcu i mężowi. —

Wiemy dobrze, że umarłemu nie pomoże kadzidło; — nie jesteśmy za urządzaniem paradnych pogrzebów; — sądzimy jednakowoż, że taki pospiech nie licuje z powagą obrzędu pogrzebowego, a skromny krzyż powinien charakteryzować pogrzeb chrześciański; — wszak dziś na czele szpitala stoi katolik a pielęgnują chorych zakonnice, do nich więc kierujemy naszą prośbę. Jeżeli Zarząd sz[illegible] nie posiada odpowiednich funduszów na zakupno krzyża — może Urząd parafialny przyjdzie mu w tem z pomocą, a gdyby i tam nic nie zyskano, to gotowiśmy zarządzić składkę na ten cel.

Drugą jest prośba do prześwietnego Magistratu naszego czyby nie raczył wziąć pod rozwagę sprawy zdrenowania gruntów zakupionych na nowy cmentarz? nie jest to bowiem przyjemnie dla pozostałej rodziny, gdy słyszy plusk wody przy spuszczaniu trumny do grobu, a zarazem nie jest też hygienicznie dla wszystkich mieszkańców Drohobycza, a przedewszystkiem dla sąsiadów cmentarza, gdy do ich studzień spływa woda, w której macerują się nieboszczyki, lub gdy drzewa owocowe i zboże przesiąkają taką wodą.

Koszta drenowania mógłby Magistrat rozłożyć na mieszkańców w ten sposób, żeby pobierać [illegible] większą należytość za miejsca pod groby [illegible]entarzu.

Kurs przygotowawczy. W niedzielę dnia 16. bm. odbyło się za inicyatywą Towarzystwa szkoły ludowej zebranie ojców, mających zamiar oddać synów do gimnazyum. — Zebraniu przewodniczył prezes Towarzystwa p. Wiśniewski; ks. katecheta Szałayko, jakoteż p. Axentowicz (jako przyszły kierownik kursu przygotowawczego) gorąco przemówili do bardzo licznie zgromadzonych ojców, — zachęcając ich do korzystania z dobrodziejstwa oświaty i udzielając odpowiednich wyjaśnień.

Kurs rozpocznie się dnia 1-go maja, a wszelkich wyjaśnień udzielać będzie p. Wł. Axentowicz (ulica Mickiewicza naprzeciwko poczty). Do tej sprawy powrócimy jeszcze w najbliższym numerze pisma naszego, — motywując obszernie potrzebę i cel takiego kursu.

Zmiana własności. P. Bron. Sądecki, notaryusz i burmistrz m. Żywca, oraz pni Wanda z Sądeckich Żygólska, żona starsz. inżyniera kol. w Samborze, dobra swe Winniki pod Samborem, wraz z przyległościami, za cenę 300.000 koron sprzedali panom Aleks. i Ant. Kryśkom z Popiel, pod Borysławiem.

Odczyt profesora p. Prysłopskiego miał zdaniem naszego reportera wywołać u pewnej części słuchaczy tremę i nieukontentowanie. Dla uspokojenia takowych prosi prelegent o umieszczenie następującego wyjaśnienia: „Celem mojego odczytu była nie jakakolwiek agitacya, lub tendencya ukryta, lecz przedstawienie i wyjaśnienie rzeczywistych faktów.“ — Je ne propose rien, je ne suppose rien; j' expose“ mówi profesor uniwersytetu wrocławskiego Werner Sombart na czele swojej książki: »Socialismus und sociale Bewegung im XIX Jahrhunderte.« Katolicka Vaterland« i robotnicza „Arbeiterzeitung“ przyznały tę bezstronność, podając streszczenie tej pracy. A więc trema, lub zaniepokojenie są zupełnie bezpodstawne nawet u najbardziej nerwowych.

Co do samego odczytu to muszę nadmienić, że w sprawozdaniu znajduje się kilka rażących omyłek. I tak: nie podawałem zupełnie życiorysów Bebla i innych twórców socyalizmu, gdyż w odczycie moim nie zajmowałem się w y ł ą c z n i e socyalizmem, lecz różnymi ruchami społecznymi. Dalej nie socyalistów dzielę na reformatorów i rewolucyonistów, lecz ruchy i stronnictwa społeczne na reformatorskie i rewolucyjne. Rewolucyjnemi nazywam te stronnictwa, które jakimi bądź środkami dążą do zmiany obecnego ustroju społecznego i dlatego też podział socyalistów na rewolucyjnych i reformatorskich nie może być przeprowadzonym. Ja zaznaczyłem też wyraźnie różnice, jakie istnieją między różnemi stronnictwami, anarchistami, socyalistami, chrześciańskimi socyalistami (Christlich-Sociale) i różnemi partyami liberalnemi.

W końcu muszę zaznaczyć, że pod treścią takiego odczytu, jaki podała Szanowna Redakcya w sprawozdaniu ja podpisać się nie mógłbym.

Z szacunkiem
Józef Prysłopski.

W uprawie tegorocznego kursu pożarnictwa, który się we Lwowie odbędzie od 4. do 18. maja, wezwał Wydział Krajowy okólnikiem z 25 marca b. r. wszystkie Wydziały powiatowe, aby z mocy §. 37 [illegible] stawy o policyi ogniowej z r. 1891 poleciły magistratom i zwierzchnościom miast i miasteczek w swych powiatach wysłać na kurs ten odpowiednich kandydatów, a to celem zadosyćuczynienia obowiązkom, ciężącym na tych gminach w myśl §. 22. tejże ustawy. Wspomniany okólnik Wydz. Kraj. uznając potrzebę organizacyi takich kursów zaznacza, że celem ich jest ułatwienie gminom miast i miasteczek, podlegającym ustawie o policyi ogniowej z r. 1891 wypełnienie obowiązków, jakie ustawa ta na nie nakłada, a w szczególności tym gminom w których ochotnicze straże pożarne przyjęły na siebie obowiązki gminnej straży pożarnej, ułatwienie pozyskania należycie przysposobionych instruktorów dla straży pożarnej, Okólnik powyższy wzywa także Wydziały powiatowe, ażeby dopilnowały wykonania swoich zarządzeń i o wykonaniu zdały Wydziałowi kraj. sprawę.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w I. kwartale 1899 ogółem 470 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 470 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w I. kwartale b. r. ascendentom 478·18 zł.; przemijająco niezdolnym do zarobkowania 8.365·68 zł.; stale niezdolnym do zarobkowania 23.747·38 zł.; wdowom 3.600·19 zł.; sierotom 5.721 zł. 33 ct. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 479·82 zł.; tytułem kosztów pogrzebu 321 zł. — a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 2.474·87 zł. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent. 1.837 zł. 21 ct. Ogółem wypłacił Zakład w I. kwartale 1899 47.025 zł. 66 ct. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w tym czasie za II. półrocze 1898 tytułem premii ogółem 151.419 zł. 78 ct.

W Schodnicy dnia 31. z. m. spalił się magazyn firmy Trzecieski, Pieniążek, Domski i Spółka, wskutek czego wynikła szkoda na kwotę 1560 złr. — Ogień powstał w ogrzewalni z lampy. Robotnicy zaraz ogień zlokalizowali tak, iż nie mógł się rozszerzyć. — Tamże dnia 14. bm. ubito psa podejrzanego o wściekliznę. Pies ten pochodził ma z Kropiwnika nowego i pokąsał tam i w Schodnicy dużo psów.

W Podbużu nie ma rzeźni, a przecież jest ona tam konieczną. Dziennie biją tam po kilka sztuk bydła, a każdy bije gdzie mu się podoba, najczęściej zaś u siebie w domu. Selig Sonntag np. bije przy samej drodze, którędy wiele osób przechodzi i przejeżdża, a skórę z zabitych sztuk wywiesza na dachu w tym celu, aby one od słońca lepiej wyschły; odor nieznośny rozchodzi się po ulicy, a przechodnie i przejezdni zmuszeni są takiem powietrzem tam oddychać. Zresztą trudni się tam prawie każdy rzeźnią bydła, jakkolwiek nie ma koncesyi. Nawpółzdechłe bydło idzie pod nóż, a mięso jest drogie i liche, a ile biją bydła bez oględzin nawet i jakie, można sobie wyobrazić. Możeby przecież władza wkroczyła w tamtejsze stosunki, które gwałtownie domagają się sanacyi.

Stosunkt szpitala powszechnego w Samborze, jak nam ztamtąd donoszą zmieniły się w zupełności. Zawdzięczać to należy udzieleniu wreszcie t. z. „abfertigung'u“ ostatniemu zarządcy i fortunnemu wyborowi w osobie p. Sołtysika, znanego powszechnie ze swej uczciwości. — Pomyślne to obsadzenie tego stanowiska zależy w części zawdzięczać długoletniemu i zasłużonemu lekarzowi Drowi Biegelmeierowi.

Teraz może nie będą się zdrowi raczyć na rachunek chorych szynką i koniakiem.

Ogólny zastój budowlany w Przemyślu grozi setkom robotników głodem. Do dnia dzisiejszego nie zgłoszono w biurze budowlanem ani jednej, nowej budowy. Około 700 wolnych pomieszkań czeka na lokatorów. Brak pracy odbija się już teraz na handlu i przemyśle Przemyśla, rokując mu niezbyt pocieszne na przyszłość horoskopy.

Dwa samobójstwa. W poniedziałek 10. b. m. kapral z 8. kom. 18. p. obr. kraj., *Panytyk*, skoczył z drugiego piętra koszar i roztrzaskał sobie głowę na bruku kończąc na miejscu życie. Przyczyną samobójstwa miała być sekatura sierżanta tejże kompanii, *Gorandowskiego*. Śp. *Panytyk*, uchodził w kasarni za człowieka spokojnego i dobrego.

W środę 12 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, podporucznik 18. p. obr. kraj., *Raschke*, w chwili, gdy miano go aresztować za zdefraudowanie kaucyi, złożonej przez sierżanta rachunkowego *Macdachi* do kasy pułkowej. Podporucznik *Raschke*, był adjutantem pułkowym. Młody i przystojny lubiał żyć i bawić się ponad stan, nie licząc się z tem, że cudza własność jest święta i nietykalna. Zginął więc samobójcą. (Tak donosi „Głos Przemyski).“

Przyszła interpelacya Szajera. Poseł Szajer, wracał w niedzielę w nocy z wiecu z Krakowa, wstąpił podczas przestanku do restauracji kolejowej w Tarnowie wraz z kilkoma towarzyszami, aby odwilżyć gardło do suchości nie przyzwyczajone. Gdy mu kelner według taryfy dla gości podróżnych ustanowionej policzył ćwierć litry 8 ct. zawołał głośno Szajer »To tu porządnie zdzierają, będzie interpelacya w Wiedniu, będzie.«

„Oszust polityczny.“ Krakowski „Naprzód“, podając rezultat procesów ks. Stojałowskiego, pisze w numerze z 30 zm. »Nawet klerykalni mieszczanie krakowscy odesłali ks. Stoj. do domu z piętnem okrutnem na jego miedziannem czole, z dwoma słowami na całe życie: „oszust polityczny“. Nie mamy w Polsce już silniejszego wyrażenia, które by ława przysięgłych zatwierdzić mogła swym werdyktem i to w obec księdza katol. w Krakowie! Wszyscy świadkowie główniejsi, to »krzywoprzysięzcy«, spiskujący na niewinność „oszusta“, wszystkie wyroki, począwszy od sprzeniewierzenia pieniędzy ubogich ludzi, aż do ostatnich lwowskich werdyktów, to kłamstwo; jeden jest tylko prorok: ks. Stojałowski i jeden jego bóg: car rosyjski wraz ze swym rządem. W Rosji dobrze, bo tam od powstania nie strzelano do ludu, pisze „oszust“, w swym „Wieńcu“, a zapomniał o strasznej rzezi w Łodzi w dniu 1. mája 1892. Jego organ własny „Warszawski Dniewnik“, który w owym czasie donosił o strejku 30.000 robotników, pisał, że generał-gubernator Górko wysłał prawie całą armię z rozkazem krótkim i nikczemnym: »Naboi nie żałować!«... Nieżałowano naboi, bo 140 trupów robotniczych zaległo bruk Łodzi! Wojsko strzelało w zbity tłum robotniczy wielokrotnie kawalerja ros. wykonywała krwawe ataki na lud, tratując i tnąc okrutnie; aresztowano tysiące robotników.

Nadużycie podpułkownika. Za kilka dni odbędzie się przed sądem krajowym w Ołomuńcu zajmujący proces cywilny o odszkodowanie za poniesione przy wojsku kalectwo. W r. 1894 wstąpił syn ubogiej wdowy, Eugeniusz Oborski jako szeregowiec do 41 p. p. i niebawem wskutek dobrego sprawowania się został zamianowany kapralem i przyznaczony do służby u arcyksięcia Piotra Ferdynanda, który także podówczas służył przy tym pułku. Właściwym przełożonym Oborskiego zrstał oberstleitnant v. Pelicky, szambelan arcyksięcia, który też niebawem zaczął podwładnego swojego „abrychtyrować“. Przez dwa miesiące znęcał się on nad Oborskim w niebywały sposób, bił go po twarzy, kopał nogami itp. Oborski znosił wszystko cierpliwie w nadziei, że przecież to kiedyś się skończy i on może prędzej będzie awansował. Po dwu miesiącach odesłany został wreszcie napowrót do pułku, ale już jako kaleka. Odesłano go do szpitala, gdzie musiał poddać się pięć razy bezskutecznej operacyi. Błona bębenkowa lewego ucha została przerwana, a nieszczęśliwy ogłuchł na całe życie. Przy wojsku kalek takich nie potrzeba, odesłano więc Oborskiego do domu, gdzie znalazł się bez srodków do życia, gdyż jako głuchy, nie mógł piastować żadnej posady. Zmuszony więc niedostatkiem wystąpił przeciw katowi owemu podpułkownikowi Pelickowi ze skargą o alimenta w kwocie 50 złr. miesięcznie i 10.000 złr. tytułem odszkodowania za ból. Sąd krajowy w Ołomuńcu rozstrzygać więc będzie, czy można przy wojsku ludzie bezkarnie czynić kalekami. Donosi o tem wiedeńska »Arbeiterzeitung«.

Hrabia Larisch jako marszałek krajowy Slązka wydał okólnik, w którym oświadcza że np. kwity wystawione przez nauczycieli, którzy pobierają dodatek osobisty, wystawione być muszą w języku niemieckim. Na podstawie tego okólnika żądają też urzędy podatkowe kwitów niemieckich od nauczycieli, wskutek czego powstają nieporozumienia. Zapytać się jednak godzi tego marszałka krajowego, jakiem prawem stawiać on meże ten warunek, aby kwity pisane były w języku niemieckim? Czyż ten fundusz krajowy składa się z pieniędzy niemieckich? Czyż hrabia Larisch nie chce o tem wiedzieć że podatki płacone przez właścicieli fabryk, hut i kopalń nie są niczem innem, jak tylko cząstka zysku osiągniętego z krwawej pracy polskiego robotnika? Albo podatek gruntowy czy ten nie wpływa z rąk polskiego chłopa?

Metuzalowe lata. Dnia 8 b. m. zmarła w Stanisławowie Zuzanna z Lityńskich Burakowska, przeżywszy lat sto cztery. Zmarła cieszyła się do ostatnich dni życia czerstwem zdrowiem i pogodą umysłu, — była siostrą p. Alojzego Lityńskingo em. starszego geometry w Stanisławowie. (Kurjer Stanisławowski).

Rosyjskie stowarzyszenie w Czerniowcach. Grono Rusinów tamtejszych przedłożyło Rządowi krajowemu do aprobaty statut mającego powstać w Czerniowcach stowarzyszenia, które nosić będzie nazwę: „Towarzystwo imienia Aleksandra Sergiejewicza Puszkina.“ Celem instytucyi ma być szerzenie na Bukowinie znajomości języka literatury, muzyki i sztuki rosyjskiej. W tym celu Towarzystwo będzie utrzymywało czytelnię, bibliotekę i muzeum pamiątek rosyjskich; urządzać będzie odczyty i widowiska teatralne, wydawać książki, broszury i czasopisma, rozpisywać konkursa na prace literackie, oraz rozdawać wsparcia i stypendya dla artystów literatów.

Donosząc o tem, podaje od siebie czerniowiecka *Gazeta Polska* następujące uwagi: Przeciw kultowi Puszkina i języka rosyjskiego nic, oczywiście mieć nie możemy; nie pojmujemy jedynie, dla kogo ma powstać powyższa instytutucya. Na Bukowinie przebywa wprawdzie do 3000 chłopów rosyjskich należących do sekty Lipowanów, ale ci zgoła nie lgną do stowarzyszeń, które nie mają cechy sekciarsko-religijnej. Poza nimi, oprócz rodziny konsula rosyjskiego w Czerniowcach, nie znamy na Bukowini ani jednego Rosyanina wogóle, a cóż dopiero mówić o rosyjskich pisarzach i artystach. Praktyczniej może byłoby, gdyby założyciele stworzyli instytucyę, któraby zaznajamiała ich z językiem i literaturą własnego, ruskiego narodu Wszak bliższa ciału koszula.

Polacy w Danii. Znany we Lwowie ks. Ortwed rodem Duńczyk, który wyuczył się polskiego języka, aby ratować polskich robotników, wychodzących na robotę do Danji, a który onego czasu zbierał ofiary na postawienie w Danji kościoła dla Polaków, zbudował z zebranych funduszów w Mariebo kościółek za 26.000 marek i zaopatrzył go w odpowiedni inwentarz. Kościół jest zbudowany pod wezwaniem św. Stanisława, biskupa a poświęcony już w r. 1897. Sześć razy w roku odprawiać się w nim będzie msza św. za tych, którzy dali pomoc na ten polski kościół i jego potrzeby.. Co niedzielę odprawia się tam nabożeństwo ze śpiewem, kazaniem i t. d., wszystko po polsku. Także pod względem społecznym zajmuje się ks. Ortwed Polakami całem sercem, a pracodawcy duńscy, jakkolwiek wyznania luterskiego, wspierają go w jego usiłowaniach. W tym roku ma być postawiony budynek, gdzie robotnicy będą się mogli zatrzymywać, zamiast chodzić po ulicach i szynkowniach, do czego teraz są zmuszeni, ponieważ pociągi na $1^1/_2$ godz. przed nabożeństwem przyjeżdżają i w 3 i pół godziny po nabożeństwie odjeżdżają. W tymże budynku, robotnik starający się o zajęcie, będzie mógł znaleść bezpłatny nocleg. Tam też będzie ks. Ortwed uczył czytać i pisać po polsku i co niedzieli mieć będzie wykłady popularne.

Co dzieje się w państwie dobrych obyczajow i bojaźni Bożej? Socyaliści niemieccy odnieśli walne zwycięstwo w uzupełniającym wyborze do parlamentu w II. okręgu m. Berlina. Socyalista Fischer uzyskał 24.319 głosów, kandydat wolnomyślnych Kreitling uzyskał 17.443, a kandydat konserwatystów, radca sądowy Wittowski 5.266 głosów, na antysemitę hr. Pücklera padło 120 głosów. Większością 1446 głosów został przy pierwszem głosowaniu wybrany socyalista Fischer

Przy tej sposobności warto zanotować stałe zwycięstwa socyalistów przy wyborach gminnych w Saksonii. W 333 gminach Saksonii socyaliści mają 809 swoich radnych gminnych socyalistycznych. W trzech gminach w Röderau. Thalheim i Pansa socyaliści mają większość rady gminnej.

Stałe postępy socyalistów w państwie niemieckiem są dowodem ogromnego niezadowolenia ludności niemieckiej z obecnych stosunków w Niemczech.

Oburzenie na obecny rząd i obecnych dzierżycieli wybitniejszych pozycyj rządowych jest w Niemczech tak powszechne, że jako protest powstaje najniebezpieczniejsza koalicya wszystkich niezadowolonych w państwie, która wszędzie ubezwładnia czynności rządu i podkopuje dzisiejszy, na militaryzmie i brutalnej sile oparty organizm państwa. Doszło do tego, że obecnie wszystkie szlachetniejsze jednostki w Niemczech znajdują się w opozycyi. W ten sposób system władzy w Niemczech sam się neguje i wywołuje niespodziewane w Niemczech zjawisko negacyi woli państwowej. Reakcyjne Prusy straciły dla narodu niemieckiego wszelką siłę przyciągającą.

W tych stosunkach możemy się jeszcze w krótszym, niż ktokolwiek przypuszczał czasie, doczekać gruntownej zmiany nietylko systemu, lecz i formy rządu w Niemczech. Dalsza bowiem ewolucya ducha opozycyi musi doprowadzić do republiki niemieckiej.

Dr. Fryderyk Kratter, jeden z młodszych adwokatów lwowskich wyjechał d. 30. zm. niby to w interesach swych klientów za granicę i opowiadał, że wyjeżdża do Wiednia, Frankfurtu nad Menem, ew. do Paryża, po drodze zaś wstąpi do Berna (morawskiego) dla odwiedzenia swej żony, bawiącej czasowo u rodziców, pp. Brasów. W kilka dni później nadeszły listy do rodziny dr. Krattera, zamieszkałej we Lwowie oraz do jego kancelarji, w których dawał on wskazówki do do interesów kancelarji i przysłał z drogi paczkę aktów, które zabrał był z sobą do przejrzenia.

Po świętach dopiero nadesłał dr. K. list do kancelaryi, w którym doniósł, że nieszczęśliwe stosunki majątkowe zmusiły go do ucieczki. Przekonano się, że p. K. podniósł d. 27. zm. z depozytu sądowego we Lwowie 42.000 z., jako pełnomocnik p. Piegłowskiego i hr. St. Tarnowskiego ze Śniatynki, następnie zabrał z sobą 8.00 zł. t. j. sumę nadesłaną mu przez zakład kredytowy ziemski w Wiedniu, którego był zastępcą, jako wadjum przy licytacji dóbr, wreszcie 30 000 zł. część sumy posagowej swej żony, złożoną w jednym z banków tutejszych, razem więc 80.000 złotych.

P. Kratterowa, zawiadomiona o nagłym wyjeździe męża przybyła natychmiast do Lwowa. Na jej żądanie otworzono kasy podręczne jej męża, które jednak były puste.

Olbrzym przedpotopowy Przyrodnik amerykański Reyd odkrył o 140 wiorstw od Lamaryi szkielet »dynozaura« z czasów formacyi jurasowej okresu mezozoicznego. Zwierzę to miało 20 sążni długości i 5 sążni wysokości, był to więc olbrzym, wobec którego mamut jest niczem. Szkielet „dynozaura“ waży 18.000 kilogramów, czyli 1.125 pudów. Najmniejsza z kości olbrzyma jest tak ciężką, że człowiek dorosły z trudem może ją unieść. Reyd wraz z gronem innych uczonych był zajęty przez pół roku układaniem i dopasowywaniem kości szkieletu, poczem dopiero ogłosił o swem odkryciu. Wielu uczonych europejskich wybiera się do Ameryki, w celu obejrzenia szkieletu Szczegóły powyższe podaje czasopismo niemieckie „Zoologist“.

Największy kwiat. Na wyspie Mindano, w archipelagu filipińskim, rośnie kwiat nazwany przez krajowców Bolo. Korona jego składa się z pięciu płatków, z których każdy ma 14 stóp obwodu. Najmniejszy pączek jest jak głowa dziecka. Łodyga kwiatu jest 2 lub 3 cale gruba. Bolo rośnie tylko na wierzchołkach najwyższych gór, mianowicie zaś na górze Apo. Każdy kwiat jego tworzy olbrzymi bukiet pokrywający około 140 stóp kwadratowych powierzchni, waży zaś niekiedy 20 funtów. Jest to największy ze znanych dotychczas kwiatów, a należy do gatunku olbrzymiego Rafflesia rosnącego na Sumatrze.

„Jedność“, stowarzyszenie mające na celu krzewienie i popieranie oświaty ludowej i wszechstronnego ekonomicznego, narodowego i moralnego rozwoju wśród ludności polskiej na Sląsku, zostało założonem roku zeszłego w Cieszynie i wywiązuje się należycie ze swego patryotycznego zadania

Brak jednak książek i gazet daje się tam na kresach dotkliwie uczuwać, lud bowiem pragnie czytać, a młodemu stowarzyszeniu brak funduszów.

Z uwagi, że pod względem finansowym „Jedność“ jest może najbiedniejszą instytucyą polską, apelujemy do wypróbowanych patryotycznych uczuć mieszkańców tutejszej okolicy, prosząc o poparcie owego stowarzyszenia i zasilenie takowego książkami. Książki, czasopisma, i datki uprasza się nadsyłać na ręce sekretarza Fr. Friedla w Frysztacie, Slązk.

Zapiski literackie.

»Humorysty« Nr. 86. opuścił prasę i jak zawsze tryska nieudanym humorem, zakraszonym politycznymi wypadkami dnia.

Artykuł artystyczno-literacki Stanisława Przybyszewskiego umieszczony w »Życiu« uległ konfiskacie. A więc sztuka i literatura zaczyna też podpadac w obecnej dobie pod nóż konfiskacyjny

Nerwowość oraz zwykłe choroby przewlekłe (chroniczne) zwłaszcza u kobiet w małżeństwie. Chorób tych główne przyczyny i sposoby zapobiegania im. (A. Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32.) Cena 30 centów (wydne staraniem redakcyi »Przewodnika zdrowia«.)

W rozprawie powyższej poruszoną jest jedna z najważniejszych spraw, kwestya prawidłowego pożycia małżeńskiego.

Rozprawka jest opracowaniem dziełka Dr. Roscha, opierającego się na badaniach Krafft-Ebinga, Dra Steinthala i innych znanych współczesnych lekarzy i zasługuje na bliższe zapoznanie się z nią.

Korespondencya Redakcyi.

Szanownemu Zarządowi głównemu „Jedności“ w Cieszynie ofiarujemy chętnie bezpłatnie dziesięć egzemplarzy naszego pisma.

Szczęść Boże Waszej patryotycznej pracy na kresach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Józef Albin Kunde.**

Z drukarni Jana Brosia w Drohobyczu.